

Punkt zalania

Jest taki punkt na mapie. Nazywa się Racibórz Dolny, bomba we Lwowie, siedziba Hezbollahu. Jest taki worek z piaskiem. Grill w trakcie burzy, kolorowy materac na powodziowej fali, auto niezatankowane – czy niegotowe na wojnę? Jest taki stan zalania, na który nie idzie się przygotować.

Patrzmy, jak wypełnia się, pęcznieje. Pomieszcza miliardy litrów. Wypełnia też nas – fascynacja, nadzieja. Zbiornik pomieszcza. Patrzmy na brzemienną matkę – taka pełna, życie, siła. Ale jest taki punkt, kiedy zaczynamy się martwić, czy nie pęknie. Matka, ramię, wał i tama.

Wraz z powstaniem Grupy Reflektującej, napisaliśmy w pierwszym tekście, że „powstała po to, by tworzyć i utrzymywać przestrzeń w umyśle zdolną pomieścić refleksje nad tym, co nas otacza”. Byliśmy jednak już bardzo zmęczeni. Nie mieliśmy siły reflektować. Wydarzeń było za dużo, za bardzo, za naraz. A my dzieliliśmy coraz większe poczucie bezradności i bezsensu naszych spotkań-działań. Jak aktywiści w książce Rebeci Solnit „Nadzieja w mroku”, w której opisuje syndrom wypalenia, kiedy działa się i patrzy na nieskończoną liczbę rzeczy do naprawy. A jednak. Fakt zalania na taką skalę coś obudził. Wzbierają myśli pomocowe, nowa energia. Skupienie się na jednej sprawie pomaga. Kiedy stoimy w trampkach zalanych wodą, nie mamy siły zajmować się wszystkim. Wtedy jak po nitce do kłębka, worek po worku, ziarenko po ziarenku. Zbieramy, scalamy. Zaczynamy działać.

Choć nie idzie się przygotować na traumę, można znacząco powiększać swój wewnętrzny pojemnik. I zasoby, które będą go ochraniać – worki z piaskiem, pomocnych ludzi. Zastanawiamy się – czemu służy więc ciągle zaprzeczenie? Że będą opady, że przyjdzie fala, że nie będzie grilla w sobotę. Poza tym, że potrzebujemy obron, by coś w sobie chronić, myślimy też, że negacja do tworzenia połączeń może zapewniać balans jako alternatywę dla integracji (Britton, 2022, s.97).

Kiedy jednak pozwolimy zalać się lękowi, zanim nadejdzie katastrofa – nie są to lęki o złamanie nogi, czy zgubienie trampka, a o unicestwienie, zalanie totalne, śmierć. Trauma przychodzi wtedy, kiedy zaczyna się przelewać przez ten punkt. Są stany ostrzegawcze i alarmujące. Jednocześnie – każdy z nas ma w sobie też historię powstania z pęknięcia/poczucia. Potrzeba odpowiedniej przestrzeni, by potencjalnie zalewające treści mogły zostać zawarte. Potrzeba połączenia, by móc się wynurzyć.

Istnieją granice nieprzepuszczalne, błony półprzepuszczalne i brak granic. Czy granica NATO wytrzyma? Czy atak terrorystyczny w imię Doktryny Dahiji nie jest jak wysadzenie wału? Czy można zabić/ zalać wieś dla ochrony innych? Czy jest jeszcze rozróżnienie między katastrofami powodowanymi siłami natury, a siłami człowieka? Co, jeśli, poza tym, że każda kolejna miejscowość na drodze fali mogła się lepiej przygotować, my nadal 100km od bombardowania robimy grilla?

Człowiek człowiekowi wilkiem, ale też człowiek człowiekowi katastrofą.

Musimy jednak żyć. Wraz z wymyciem, poza odsłoną kolejnych, czasami przerażających warstw, możemy coś zacząć na nowo. Może na nowych zasadach. Może trzeba będzie więcej segregować własnych odpadów – zewnętrznych i wewnętrznych. Wraz ze wzrostem globalnych temperatur zwiększa się prawdopodobieństwo klęsk żywiołowych. Wraz ze wzrostem liczby powodzi, trzeba będzie lepiej zabezpieczyć istniejącą infrastrukturę. Wraz ze wzrostem napierających treści, Grupa Reflektująca będzie musiała się czasami spotkać i pomieszczać. Ale bez wydania nowego tekstu. Dla zdrowia. Najpierw trzeba osuszyć własne trampki.

Grupa Reflektująca PTPP:

Emanuela Kaczorowska

Nadia Kostrzewa

Michał Knapieński

Melisa Maras

Tekst: Melisa Maras